

## Ambicja nie chodzi na wagary

**Czują się skazani na sukces. Tak przynajmniej myślą o sobie. Mowa o uczniach trójmiejskich liceów ogólnokształcących, których misja i prestiż nie obejmuje w słowniku dnia wagarowicza.**

Wydawać się może, że warunki idealne. Plaża, błękit morza i nawet słońce o dziwo dopisało. Pierwszy dzień wiosny – Dzień Wagarowicza to zawsze było święto. Ciszy w klasie i pustych ławek. Tegoroczne powitanie wiosny to w przewodze dzielne przedszkolaki, które powiewając kolorami szalików z radością topią marzannę. To gimnastyka, której mocny makijaż i stylizacje pozwalają kupić w osiedlowym sklepie e-papierosy i alkohol. Za hajs matki baluj, mówią i równie często hashtagują to motto na instagramie i snapchatcie wokół których dzieje się ich świat burzy i naporu. Dylematów, co z sobą zrobić nie mają starsi. Za rok matura przypomina historyk, na wydział prawa musisz skosić 12 na miejsce grzmi pani od WOSU. Zamiast z siatką piwa na mokrym jeszcze piachu siadają punktualnie w szkolnych ławkach i z wypiekami na twarzy chłoną każde słowo prowadzącego.

„ Nie mam czasu na głupoty” zaczyna z poważną miną Wojtek, który wie, że chce zostać prawnikiem. Palcem po mapie pokazuje Włochy – edukacja jest tam tak, jak trzeba. W szeregach pierwszaków w jego szkole znalazło się wielu mocnych. Nie ma przypadku, bo egzaminy gimnazjalne weryfikują wiedzę, a każda renomowana placówka ma wizję kandydata idealnego. Takiego, z którym w odmętach wiedzy każdy psor pragnie się zanurzać. „ Hiszpański i niemiecki doprowadzić do poziomu angielskiego”, taką wizję podnoszenia kompetencji ma Ola, która przewodzi w samorządzie, pomaga w hospicjum i nadzoruje odrobione zadania w swojej klasie o profilu matematycznym. W weekendy pracuje, ponieważ głupio prosić rodziców o pieniądze.

Nie ona jedna, zdradza PAP Life Wiktoria, drugoklasistka w gdyńskim LO, które w tym roku przodowało w rankingach. „ Raz, że samodzielność jest w cenie a dwa, kończąc studia będę o krok dalej, niż niepracujący rówieśnicy. Odbierając dyplom chcę być pewna, czy sama sobie będę szefem, czy może zdecyduję się pracować u kogoś” Zaczęła w gimnazjum godząc treningi judo z nauką i pomaganiem w kuchni w sushi barze. Kolejne lata to awans, do CV dołączył wpis na stanowisku sprzedawcy dla znanej firmy sportowej.

Licealiści przyznają, że miasto woła, ale zdrowy rozsądek mówi do książek. Na zabawę przyjdzie czas, więc bez sensu na siłę udawać dorosłych. „18-ka” to dla nich przepustka po upragnione prawo jazdy, które jak podkreślają w dzisiejszych czasach jest jak dowód osobisty. Rzadko jeżdżą bez biletu, bo straszny to wstyd i jeszcze większa hańba, gdy policja złapie. Czas szkoły to dla nich świętość. Każda minuta kreuje ich przyszłość i chociaż ciężko im się przyznać nie chcą tak jak ich rodzice. Chcą być lepsi wierząc, że start, który dostali jest idealnym punktem wyjścia do kariery. Bez paniki o jutro, z drogą zaplanowaną krok po kroku, gdzie wszystko ma swój czas i jest po coś. Dorosłość, nawet ta u progu to dojrzałość, dlatego wymagają coraz więcej, przede wszystkim od siebie, pewni tego, że los im zawsze będzie sprzyjać.

PAP Life

dra/